

Cena „SZKOLNICTWA”
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam”

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numer „Szkołnictwa” od 1. stycznia 1911 mamy w zapasie.

Nauczyciel(ka), który zamiast pisma zawodowego prenumeruje organ wrogów nauczycielstwa, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych kolegach, zdradę swego stanu.

CZAS NAJWYŻSZY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ
i WYRÓWNAĆ ZALEGŁĄ.

Germanizacya z urzędu.

Dzisiejsze stosunki szkolne w Galicyi są tego rodzaju, że tylko najwyżej nad nimi ubolewać trzeba. Pogodzić się z nimi żadną miarą nie można, co najwięcej można je znosić, jak się znosi rzeczy przykre i ciężkie, wobec których jest się bezbronnym i bezsilnym.

Szkoły narodowej w ścisłym znaczeniu wyrazu, nie mieliśmy i nie mamy w Galicyi. Z chwilą bowiem, gdy austriacka racya stanu upatrująca w germanizacyi Polaków i Rusinów jedno z najgłówniejszych zadań państwa ze szkoły, której cele z polityką nie mają nic wspólnego, uczyniła polityczny środek germanizacyjny, odtąd szkoła musiała sprzeniewierzyć się najistotniejszym swym zadaniom.

Ponieważ zaś niepodobna jest dwom panom dobrze służyć, przeto szkoła taka źle uczy i nadto nie osiąga swego ukrytego celu. Ludności bowiem zależy przedewszystkiem na *gruntownym wykształceniu* się w języku ojczystym i na *poznaniu* języka państwowego. Natomiast państwu zależy na tem, aby jego obywatele władali poprawnie językiem państwowym i przy tegoż pomocy mogło pozyskać sympatyę poszczególnych narodowości.

Kto chce o tej sprawie dyskutować, musi znać *tajniki* germanizacyjnego systemu. Zamiast szerokiego wywodu w tej bardzo rozległej kwestyi, przytaczamy obowiązujący *zakres materiału z języka niemieckiego*, którego wyuczyć się musi polskie (ruskie) dziecko ośmioletnie, dziecko słabo umysłowo i fizycznie rozwinięte, w dodatku ledwie jako tako czytać i pisać umiejące. Te okoliczności są bardzo ważne, bo dzisiejsza mdła generacya, przedstawia inny materiał do nauki — aniżeli przed laty 50ciu, kiedy w IIIciej klasie uczyli się chłopcy rośli 11, 12 i 14 letni. Otóż pamiętać prosimy, że dzisiaj dzieci 8letnie nędznie rozwinięte fizycznie a słabo umysłowo, muszą się

nauczyć w trzeciej klasie z języka niemieckiego:

1) czytania i rozmówek w należytem i poprawnem (!) wygłaszaniu; czytania i pisanja wyrazów zdań; urabiania łatwych zdań niemieckich; rozmówek (!!) niemieckich w zakresie poznanych wyrazów i form, osnutych na tle opracowanych z książki ustępów; wyuczyć się na pamięć i wygłaszać opracowane zdania i krótkie ustępy (!!).

Z gramatyki języka niemieckiego: Tokiem książki poznania odmiany słów posiłkowych *sein i haben*. Czasowników słabych *systematycznie* — a czasowników mocnych przygodnie (!!!) w trzech głównych czasach. Poznania odmiany rodzajnika określonego i nieokreślonego, zaimka dzierżawczego i osobistego. Odmiany rzeczownika; odmiany i stopniowania przymiotników. Poznania liczebnika głównego i porządkowego — a nieodmiennych części mowy przygodnie (!!).

Z ćwiczeń piśmiennych: Urabianie łatwych zdań niemieckich jako odpowiedzi na niemieckie pytania w zakresie znanych wyrazów i form. Krótkie opisy i opowiadania (!!) jako odpowiedzi na pytania po niemiecku sformułowane, w zakresie znanych form i wyrazów. Dyktaty w zakresie znanych wyrazów. Ćwiczenie w pisaniu, celem wyrobienia pisma kształtnego.

Plany naukowe, wydane przez polską c. k. Radę szkolną krajową, odnośnie do nauczania tego języka w kl. IIIciej mieszczą następujący znamieny przepis: *Na godzinach języka niemieckiego rozmawia nauczyciel z dziećmi po niemiecku. . .*

Kto ma dzieci w I. lub II. kl. gimnazjum i kto żywo interesuje się ich nauką, ten z pewnością powie: *To niemożliwe! To rozbój dydaktyczno-pedagogiczny, żeby dzieci zabijać w szkole ludowej tak olbrzymimi wymogami, które równają wymogom II. klasie gimnazyalnej*

Każdy, kto ma zdrowych pięć zmysłów zrozumie, że nasze dzieci zawezoście rozpoczynają naukę niemiecką, bo w okresie, kiedy nierozwiniętemu umysłowi każdej możliwej pomocy udzielać należy; kiedy wiele z nich jeszcze w języku ojczystym mówić poprawnie nie umie!

Dla tych też, a nie dla innych powodów żądamy usunięcia nauki języka niemieckiego z III. i IV. klasy szkół ludowych. Nie jesteśmy bynajmniej szowinistami i wrogami tego języka, owszem rozumiemy jego korzyści.

Chcemy się uczyć po niemiecku we własnym dobrze zrozumianym interesie — ale musimy potępić sposób, w jaki się udziela tej nauki, musimy potępić cel, do którego dąży austriacka polityka szkolna.

Artykuł powyższy skreśliliśmy dla zacofanego naszego społeczeństwa, aby ono dowiedziało się, że *jedni* członkowie sławnej „ankiety szkolnej“, obradującej w r. 1909 pod przewodnictwem największego germanizatora, jakim był i jest dr. Bobrzyński, żądali zupełnego usunięcia języka niemieckiego ze szkół ludowych, *inni* znów żądali utrzymania go jako przedmiotu nadobowiązkowego — i na tem skończyła się kosztowna szopka ankietowa!!....



Publiczny akt oskarżenia.

Oto leży przed nami obszerne *Sprawozdanie delegata* Rady miasta Krakowa p. Michała Konopińskiego, za jedno trzylecie tj. od roku 1908 do końca 1910 roku, wydane nakładem gminy miasta Krakowa. Sprawozdanie rzeczzone, to faktycznie „biały kruke” w historii galicyjskiego szkolnictwa, który bez żadnych osłonek wykazuje śmiało, jak wygląda ta osławiona „autonomia” szkolna oraz do jakich rozmiarów doszła *samowola i anarchia* w naszej krajowej magistraturze szkolnej. Więc nie tylko nauczycielstwo ludowe oraz szkół średnich, ale także wszyscy dobrzy ludzie, uczciwie pracujący w jakibądź sposób na polu oświatowym, muszą być wdzięczni p. Michałowi Konopińskiemu nie tyle za trzechletnią i mozolną jego pracę na posiedzeniach sekcyjnych i plenarnych Rady szk. kraj., ile za *publiczne wypowiedzenie prawdy* w swem obszernej i wyczerpującym sprawozdaniu, którego wywody i uwagi czynią wrażenie, jakby zostały żywcem wyjęte z roczników „Szkolnictwa”, tego rewolwerowego dziennika nauczycielskiego.

Na samym wstępie delegat p. K. opisuje sposób, w jaki udało się mu *zostać rzeczywistym członkiem* Rady szk. krajowej.

„Wybrany, delegatem do Rady szk. krajowej uchwałą Rady miejskiej z 18. listopada 1907, *zgotowałem się* zaraz w tym samym miesiącu do pełnienia obowiązków w Radzie szk. krajowej. Gdy jednakże *według obecnie obowiązującego statutu*, Rada szkolna krajowa *na pełnym posiedzeniu* większością głosów *decyduje* do której z trzech sekcji przydzielony ma być delegat, więc dopiero od 30 grudnia 1907, w którym pełna Rada szkolna stosownie do zgłoszonego przezemnie życzenia, przydzieliła mnie do sekcji szkół ludowych, zyskałem *pełne prawa* członka Rady szkolnej krajowej.

„A więc przy tej okazji doświadczyłem nie-

właściwości nowego statutu, polegającej na tem, że delegat z wyboru *czekać musi*, aż mu Rada szkolna kraj. na pełnym posiedzeniu *przyzna* niejako i *wykonywać* pozwoli te prawa, które z chwilą mianowania go przez Radę miejską, przysługiwać mu już właściwie powinny. Gdy bowiem zwoływanie pełnych posiedzeń Rady szk. krajowej jest *osobistą atrybucją* namiesznika, to od wyboru nowego delegata miejskiego *aż do wprowadzenia* go w tok prawomocnych czynności, upłynąć może znacznie więcej czasu, niż to w tym wypadku się stało, zważywszy, iż trafiało się nieraz, że przez nawet pół roku Rada szk. krajowa na pełne posiedzenie zwoływana nie była.

„Określenie więc dokładne terminu, w którym po zamianowaniu nowego delegata Rady szk. kraj. przez Radę miejską (Krakowa i Lwowa) zyskać on winien pełne prawa członka Rady szkolnej krajowej, powinno także wejść w zakres reform, w ostatnim statucie Rady szk. krajowej tak bardzo pożądanym, ba nawet koniecznym, ponieważ krótka praktyka (na podstawie nowej ustawy o Radzie szk. kraj. z 9. 1907) przekonała mnie, że w ten sposób skonstruowana, a w wielkie kompetencje wyposażona magistratura szkolna, nie może działać i takich dawać w zakresie edukacji publicznej rezultatów, jakich kraj i społeczeństwo od niej wymagają“.

Wyjaśniamy, że powyższa „niewłaściwość” jak ją grzecznie określa p. K..., jest najzwyczajszym wybiegiem, obmyślonym rozmyślnie w tym celu, aby nowomianowanego delegata (z miast) można było swobodnie ile możliwości najdłużej trzymać *poza bramą* Rady szkolnej krajowej — i przez taką praktykę *zniechęcić* do zajmowania się sprawami szkolnymi w tej lub owej sekcji.

Dalsza „niewłaściwość”, którą nazwijmy po imieniu „samowolą”, tkwi w art. IX. ustawy z 9. maja 1907, który mówi: „Sprawy nie wymagające uchwały Rady lub jej sekcji (co określa tajny regulamin wewnętrznej Rady szk. krajowej) *załatwia* przewodniczący Rady z pomocą referentów i urzędników pomocniczych” — a zatem *bez współudziału* delegatów autonomicznych!!...

Lecz stokroć niebezpieczniejszym jest drugi ustęp art. IX., który powiada: „W nagłych przypadkach (lecz tych już nie określa regulamin wewnętrzny) *może* przewodniczący zarządzić *na swoją odpowiedzialność* (która nie istnieje!!) „obiegowe” lub „pococzne” załatwienie takich spraw, które podlegają uchwale, winien jednak (o ile zechce!) na najbliższym posiedzeniu (w najlepszym razie za pół roku) *zawiadomić* (!!) o tem pełną Radę, względnie jej sekcję, celem przyjęcia zarządzenia do potwierdzenia jej wiadomości“.

Czyż nie są to najwyraźniejsze kpiny z samorządu szkolnego, jeżeli *c. k. przewodniczący* może wydawać orzeczenia i zarządzenia na własną rękę, bez jakiegokolwiek odpowiedzialności w sprawach, które *on* *uzna za nagłe*?! Czyż rażących skutków takiej praktyki w Radach szk. okręgowych nie widzimy i nie czujemy w całym kraju, jaki on długi i szeroki?!... Żadna uczciwa ustawa nie zna takich „nadzwyczajnych wypadków” i znać nie może, bo inaczej otwarłaby drzwi na oścież licznym nadużyciom i nieprzewidzianej samowoli. Tylko w galicyj-

skiej Radzie szk. kralowej urzędują widocznie sami święci, którzy gardzą nadużyciem i samowolą.

(C. d. nast.)



Przemówienie posła Jana Wasunga.

na posiedzeniu sejmowym w r. 1910.

Wysoki Sejmie!

Imieniem klubu posłów P. S. L. przystępuję do omówienia dwóch najważniejszych działów budżetu krajowego, a mianowicie spraw szkolnictwa ludowego i spraw rolniczych. A przystępuję do dyskusji tegorocznej bez żadnego zapalu — nawet z pewną niewiarą, ponieważ najlepsze nasze chęci i usiłowania poprawy stosunków na obu polach, wszelkie nasze wnioski i poprawki *nie osiągnęły dotąd żadnego rezultatu*. Skonstatować bowiem musimy, że chociaż w pracach komisji wielokrotnie dążyliśmy do zmian i reform, i domagaliśmy się ich usilnie, a chociaż sprawy były natury nie politycznej, a jedynie fachowej i gospodarczej, to jednak ze strony większości tego Sejmu i ze strony władz wykonawczych *nie znaleźliśmy współdziałania* przy praktycznym przeprowadzeniu spraw, tak, że dziś poprostu straciliśmy nadzieję, by nasze spokojne usiłowania odniosły rezultat dodatni.

Biorąc udział w dyskusji budżetowej spełniam jedynie obowiązek przestrzeżenia innych grup tego Sejmu, że gospodarka na polu szkolnictwa i rolnictwa *nie idzie właściwą drogą*, i że odpowiedzialność za dzisiejszy stan, a po trosze i za przyszłość tych gałęzi spocznie na innych grupach, nie na nas. Już w czasie rozprawy nad reformą wyborczą zrobiłem większości tego Sejmu zarzut, że administracja i kierownictwo spraw krajowych w ostatnich 20 latach *nie szło właściwymi torami*. W odpowiedzi na to wystąpili pp. Jaworski, Pilat, Milewski i Starzyński w obronie dotychczasowego systemu rządów autonomicznych, powołując się na poprzednie pokolenia, na uczestników powstania z 1863 r. podczas, gdy nasze zarzuty skierowane są wyłącznie przeciwko tym, którzy nawą krajową w ostatnich 20 latach niepodzielnie sterują.

Posel Jaworski w przemówieniu swem oświadczył, że rządy konserwatywne dały nam *wspaniałych gmach szkolnictwa ludowego!!!* Otóż w dzisiejszej dyskusji budżetowej w chwili dla kraju przełomowej wobec rychłej zmiany stosunków, jakie przyniesie reforma ordynacji wyborczej sejmowej, zróbmy bilans względnie rachunek strat i zysków i przypatrmy się bliżej zewnątrz i wewnątrz gmachowi *szkolnictwa ludowego*, który panowie uważacie za tak wspaniały, za waszem staraniem wzniesiony.

Ojcowie wasi w pierwszej dobie autonomicznego Sejmu, gmachowi temu szerokie dali fundamenta. Ale zapytacie się, czy budowę prowadziliście panowie wedle planu pierwotnego i czyście dochowali architektonicznych linii w dalszej budowie, czyście ten gmach potrafiliby konserwować w ciągu pięćdziesięciolecia a szczególnie w ostatnich latach i jaką szkolnictwu ludowemu zapewniliście sperandę na przyszłość?

Sprawozdanie ostatnie Rady szkolnej krajowej z naciskiem podnosi jako ogromny postęp na polu

szkolnictwa ludowego *zmniejszenie się ilości gmin bez szkół*. Zwrócić muszę tutaj uwagę, że te cyfry tak różowo nie uspasabiają nas, jakby się na pierwszy rzut oka na podstawie statystycznych danych przedstawiać mogło. Zwrócić bowiem uwagę trzeba, że istotnie jest cały szereg gmin, które u siebie szkoły nie mają i należą do zakresu szkolnego w gminie sąsiedniej. Dlatego też jako należące do zakresu szkolnego, nie figurują w wykazie gmin szkoły pozbawionych, podczas gdy właściwie są to gminy zupełnie *bezszkolne*. Mógłbym wyliczyć szereg miejscowości w powiatach górskich, w okolicach bagnistych, gdzie gmina należąca do związku szkolnego z drugą odległa jest 6—8 klm., gdzie zatem ani jedno dziecko do szkoły w gminie sąsiedniej nie uczęszcza, czyli, że jest to w całym tego słowa znaczeniu gmina bezszkolna. Ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o takich gminach dyskretnie przemilcza. Z naciskiem podnieść także trzeba, że dla statystyków Rady szkolnej krajowej, gmina znika z wykazu szkolnego z chwilą, gdy się wyda orzeczenie organizacyjne, chociaż gmina pozostaje bezszkolną, bo niema ni budynku, ani nauczyciela. Może być, że to jest załatwieniem formalnem kawałka, ale nie jest to usunięciem i zmniejszeniem ani o jotę analfabetyzmu, jeżeli 140 gmin w kraju figurujących jako kategoria gmin ze szkołami zorganizowanymi w rzeczywistości nauczyciela i budynku nie posiadają.

Ale jeśliśmy weszli na temat budynków, to obmówmy sprawę budowy szkół. Nie będę obszernie wspominał o praktykach z gminami, o targach przy wykładzie zasiłków na budowę szkół, o obchodzeniu ustawy na szkodę gmin, skonstatuję jedynie, że w tym roku 10-milionowa pożyczka na budowę szkół została wyczerpaną i że budowa szkół w r. 1911 i 1912 będzie musiała uleść zwłoce.

Naturalną byłoby rzeczą, by Rada szkolna krajowa jako pierwszy do tego powołany czynnik przysłała przed Sejm z wnioskiem na zapewnienie dalszych funduszy, na budowę szkół ludowych. Tymczasem Rada szkolna ogranicza się do skonstatowania przez swych reprezentantów na komisji szkolnej, że fundusze są *wyczerpane*, ale na inicjatywę ustawodawczą o zapewnienie funduszy dalszych nie zdobyła się zupełnie. Wytknąć to musimy jako kardynalne zaniedbanie ze strony władz do kierownictwa nawą szkolną powołanych. Bo nie rzeczą naszą, ale w pierwszym rzędzie obowiązkiem Rady szkolnej krajowej brak funduszy było przewidzieć i odpowiednią propozycję Radzie szkolnej krajowej przedłożyć. Z 10-milionowej pożyczki część pieniędzy przebudowaliśmy, reszta przyjdzie do zużycia w r. 1911/12. Stwierdzić musimy, że budowa szkół odbywa się w przeważnej części powiatów bez wszelkiego nadzoru technicznego.

(C. d. nast.)



Z nad Sanu.

Okres VI. Czem są Rady szkolne miejscowe w rozumieniu inspektora Jasia Szumskiego?

Od szeregu lat domaga się nauczycielstwo ludowe zniesienia Rad szkolnych miejscowych, owej wstrętnej karykatury autonomicznej — lecz zawsze

bezsukuteecznie pomimo, że te instytucye są tylko kulą u nogi całego szkolnictwa w Galicyi, bo wyjąwszy pojedyncze wypadki, gdzie R. S. M. spełnia swoje zadanie ze zrozumieniem rzeczy, a wyjątków takich, jak wiemy, jest bardzo mało — to przeważna część tych instytucyi istnieje tylko w tym celu, aby na każdym kroku utrudniać działalność i pracę nauczycieli.

Że tak jest istotnie, stwierdza to publicznie nasz miłuski Inspektorek, a robi to w następujący sposób: Na tegorocznych częściowych okręgowych konferencyach wydaje ot takie zarządzenia:

1) *Obowiązkiem* każdego nauczyciela i kierownika szkoły jest przypilnować, by preliminarze szkolne na rok następny były do końca września ułożone (konferencye odbyły się dopiero 8, 15. i 22. paź. dziernika 1910 roku).

2) *Obowiązkiem* każdego nauczyciela i kierownika szkoły jest skrupulatne prowadzenie metryki szkolnej (patrz §. 23. regul. szkol.).

3) *Obowiązkiem* każdego nauczyciela i kierownika szkoły jest postaranie się o potrzeby szkoły, opał i t. p. rzeczy, a wszystkie te polecenia muszą być wykonane pod osobistą odpowiedzialnością odnośnego nauczyciela.

Uóż więc ma robić biedny nauczyciel, jeżeli chce te wszystkie polecenia wykonać? Nie innego, tylko własnym kosztem sprawić co potrzeba, a następnie prosić uniżenie o zwrot własnych pieniędzy i słuchać różnych niesmacznych komplementów. — Jeżeli zaś niema własnych pieniędzy, to zmuszony zebrać u przewodniczących R. S. M. mimo, że już z góry wie, jaką otrzyma odpowiedź: „nie ma pieniędzy“, „tego nie potrzeba“ i t. d. Jeżeli nauczyciel posiada więcej cywilnej odwagi i odniesie się raz i drugi raz pisemnie do R. S. O. — to zostaje uznany przez Jasia za nietaktownego (??) za niespokojnego ducha, nieporadnego i t. p. Słowem Jasio Szumski wkłada wszystkie obowiązki Rad szk. miejscowych na nauczyciela i — w dodatku zawsze pod zagrożeniem pociągnięcia ich do osobistej odpowiedzialności, więc tem samem *nie uznaje* instytucyi Rad szk. m., ma się rozumieć w tych wypadkach, gdy przewodniczącym R. szk. m. jest osoba Jasiowi obojętna, jak n. p. chłop, ksiądz lub t. p., ale gdy przewodniczącym jest ekonom, leśniczy, rzadca, dziedzic — o, to wówczas Jaś wymaga należytej subordynacji nauczyciela względem takiego przewodniczącego, a niechno nauczyciel poważy się takiemu miejscowemu potentatowi zaoponować, będzie się miał z pyszna — nawet nie spodziewa się jak go „wykurzą“ w drodze służbowej lub wytoczą mu śledztwo dyscyplinarne, jak to miało miejsce z kolegami Doroszem, Celewiczem, Gackiem, Szumskim z Pawłosiowa i innymi.

Nasz Iwaś jest pod tym względem nieubłagany, bo i jakżeż to być może, aby taki biały murzyn śmiał oponować takim potentatom, piastującym urząd przewodniczących R. S. M. jak pełnomocnicy dóbr n. p. w Pawłosiowie, Sieniawie i t. d. Na to Iwaś nigdy nie pozwoli, bo przecież obowiązkiem ces. król. inspektorów jest bronić spraw dominikałnych, a nie szkolnych i nauczycielskich, chyba, gdy się trafi taki nauczyciel jak n. p. Józio Stańkowski, gdyż taki może liczyć na pewne, że znajdzie poparcie u Iwasia, bodaj w ten sposób, że jako swemu referentowi wyznaczy *komisyjkę*, celem sporządzenia zamknięcia rachunków lub podobnej sprawy, jak to miało miejsce w Radymnie i Cetuli, lub też zezwoli milocząco na sprzedaż zeszytów, zakupionych przez Radę szkolną okręgową z funduszu grzywien szkolnych dla biednych dzieci w powiecie, albo też przyjmie do wiadomości, jak ten ananasik i totumfacki Iwasia pobiera grosze na przybory szkolne od działwy szkolnej i czasami obraca na swój użytek. Takiemu paniczowi wszystko wolno, nawet wolno mu wprowadzać wbrew instrukcyi całkiem nową metodę nauki poglądu w szkole i wprowadzać takie środki umysławiające jak n. o. flaszka z wódką, którą przechowuje w szafie szkolnej i taki panicz jest referentem Rady szk. okr. i ma poruczony zarząd funduszami Rad szk. miejsc. w powiecie.

Czasami zaś, gdy pan „referent“ jest zbyt nie przepracowany, wówczas Iwaś Szumski raczy łaskawie swego godnego pomocnika zastąpić, a dzieje się to wtedy, gdy podczas rozpraw konkurencyjnych trzeba delegatów gmin i obszarów dworskich pouczyć, że nauczycielowi *nie należy się opał*, albo gdy trzeba z preliminarzy, ułożonych przez Rady szkolne miejscowe *skreślić* pewne pozycye, co naszemu Iwasowi dość często się trafia, zwłaszcza tam, gdzie chociażby dokuczył niemiłemu sobie nauczycielowi lub przewodniczącemu Rady szk. m.

O tych Radach szk. miejscowych dużyby się dało powiedzieć — lecz mamy czas, i jeszcze do tej materii powrócimy, bo nie myśl sobie panie Iwanie, że to koniec na tem! Postanowiliśmy Cię smagać aż do skutku, i nie przestaniemy dopóki nie zrobimy z Ciebie porządnego człowieka. Poruszymy jeszcze niejedną sprawę, jak n. p. sprawę Pawła Żeglickiego, Jerzego Szumskiego, Józefa Stańkowskiego (przyczem wspomnimy cośkolwiek o mapach, opale i t. p.) Paszkiewicza (i Klugmanówny), Cieszanowskiego (i referenta R. s. o.) i wiele innych. Na dzisiaj masz dosyć — w następnych numerach porozmawiamy znów o niektórych bardzo zajmujących sprawkach.

Więc do widzenia Jasieczku!

(C. d. nast.)

Z parlamentarnej komisji szkolnej.

Austriacka Rada państwa schodzi — po polsku powiedziawszy — na psy!... albowiem od lat kilkunastu nie różni się ona niczem od sławnego Sejmu galicyjskiego. Oprócz bieżących „konieczności państwowych”, bez których żaden rząd istnieć nie może, nie doczekaliśmy się jakiegokolwiek reformy przestarzałych, a więc szkodliwych ustaw, nie wprowadzono jakichkolwiek środków dla złagodzenia ogólnej nędzy — bo wszystko zaczyna się i kończy na obietnicach.

Jeżeli taką haniebną wegetację prowadzi olbrzymia Rada państwa to łatwo można sobie wyobrazić nędzę różnych komisji, a w szczególności komisji szkolnej, — na której nie zależy ani rządowi ani też parlamentowi. Więc nic dziwnego, że o działalności komisji szkolnej dowiadujemy się zaledwie dwa lub trzy razy do roku, jakkolwiek ma ona wiele i bardzo ważnych spraw do załatwienia.

Pierwsze w tym roku posiedzenie parlamentarnej komisji szkolnej odbyło się dnia 24. stycznia. Dla zamaskowania oczu ludziom nieświadomym, układa się obszerny porządek dzienny, który jak np. ostatni obejmował aż 20 punktów. Co najzabawniejsze: pierwsze dwa punkta odpadły z powodu choroby posła dra Tomaszewskiego; trzeci odpadł z powodu nieobecności referenta posła Dniestrzańskiego; czwarty punkt cofnięto z pod obrad na życzenie referenta posła Gentilego.

Na początku posiedzenia żądał energicznie poseł *Vastian*, ażeby punkt 12ty porządku dziennego, domagający się zmiany §. 55. ust. państw. z roku 1869 (o poborach nauczycieli szkół ludowych) jako wymagający bardzo obszernej dyskusji przedstawiono na pierwsze miejsce, lecz wniosek ten upadł, bo nie odpowiadał on interesom wrogów nauczycielstwa. — Więc unikają oni starannie tej sprawy, aby nie podrażnić przeciw sobie nauczycieli w całej Austrii — i uczynić zadość życzeniu ministra oświaty, który chce tę kwestję odwlec bez załatwienia jak najdłużej.

Następnie rozpoczęły się obrady nad 5tym punktem porządku dziennego, domagającym się *stabilizacji posad inspektorów szkolnych okręgowych* w całym państwie, jak się to już stało w Galicyi. Referent powołując się na korzystne doświadczenia, poczynione w Galicyi (!!) przedłożył rezolucję w kierunku stabilizacji i podwyższenia ryczałtów na podróże inspekcyjne. Nad tą rezolucją będzie się toczyła dyskusja na następnym posiedzeniu. Obecny na posiedzeniu minister hr. Stürgkh *powitał przychylnie tę inicjatywę poselską* i zapowiedział akcyę rządową w kierunku postawionych wniosków, ku czemu już pierwszy krok uczyniono, wstawiając do tegorocznego budżetu pewną kwotę na polepszenie położenia inspektorów okręgowych.

A zatem pierwsze tegoroczne posiedzenie speliło na niczem dla naszej żywotnej sprawy, i jest uzasadniona pewność, że i następne nie będą pomyślniejsze. Kto ma bodaj trochę oleju w głowie, ten odgadnie, że winien temu przede wszystkim przewodniczący komisji szkolnej poseł dr. *German*, boć przecież nikt inny, lecz on sam układa porządek dzienny dla obrad komisji.

Jego więc obwiniamy o *nieżyczliwe stanowisko* wobec żądania nauczycieli ludowych, domagających się od lat 16tu zmiany krzywdzącego §. 55. ust. państw. szkolnej, a którą to ważną sprawę dla zwyż 100.000 osób naucz. w Austrii spycha poseł dr. *German* na szary koniec rozmyślnie w tym celu, aby nigdy nie przyszła pod obrady komisji — a następnie pod obrady parlamentu.

Tę skandaliczną manipulację prezesa komisji szkolnej musi nauczycielstwo napiętnować jak na to zasługuje....



Po czynach mnie sądźcie!!

Tak wołał w lecie zeszłego roku prezes Stapiński po pamiętnym kongresie szynkarsko-partyjnym w Tarnowie, gdzie nawet grzmiały okrzyki: *Niech żyje Bobrzyński!*...

Na tym kongresie (o czym nie wolno nam nigdy zapomnieć) przedłożył dzielny działacz ludowy, kolega Hawlicki Maksymilian wnioski, dotyczące *podniesienia oświaty ludowej*, które jako *nie miłe* dla p. Stapińskiego i tow. zostały podstępnie z pod obrad usunięte.

Pamiętają dobrze nauczyciele i nigdy nie zapomną słów prezesa Stapińskiego, który na posiedzeniu Rady naczelnej P. S. L. nie wahał się powiedzieć: *Nauczycielstwo ludowe myśli tylko o brzuchach!!*

Dziś ten sam pan Stapiński, kopnięty przez swoich przyjaciół kenserwatystów (wielkich rolników), wykiwany przez wszechpolaków, niechętnie widziany przez demokratów, — zamierza skaptować sobie na powrót rozżalonych nauczycieli, wiedząc że wybory do Rady państwa wiszą „na włosku”, i dlatego zaproponował łaskawie wybór z łona Rady nadzorczej stałej komisji dla spraw szkolnictwa ludowego.

Jest to więc nowy koziołek p. Stapińskiego, tym razem bardzo niezręcznie pomyślany, albowiem sprawy szkolnictwa ludowego, jeżeli się naprawdę myśli o usunięciu obecnego *systemu ogłupiania w szkołach*, a przez to pragnie się przyspieszyć pożądane oświecenie szerokich mas ludności wiejskiej, któreby następnie z pożytkiem pracować mogły w każdej gałęzi życia ekonomicznego, społecznego, muszą zająć w programie najbliższych prac Stronnictwa Ludowego *pierwsze miejsce* po pracy około przeprowadzenia reformy wyborczej do Sejmu.

Jak długo więc prezes Stapiński i jego polityczni przyjaciele traktować będą reformę szkolnictwa ludowego jako sprawę najpodlejszego rzędu — tak długo nauczycielstwo w *dobrych intencjach* obecnych przywódców Stronnictwa Ludowego wierzyć nigdy nie będzie, bo nasi nauczyciele i szczerzy przyjaciele ludu nie mogą zapominać o hasle demokratycznym: *Przez oświatę do wolności i dobrobytu.*

Patryotyzm — a spodnie pana hofrata.

W zeszłym miesiącu okradziono hofrata *Dr. Dembowskiego*, wiceprezydenta kraj. Rady szkolnej. Złodzieje, włamawszy się do zamkniętego mieszkania zakradli oświatowemu dygnitarzowi gotówkę w kwocie 1920 K, książeczkę Kasy oszczędności na 3000 K, kilkanaście złotych spinek, order komandorski Franciszka Józefa i... 18 par spodni.

Aczkolwiek utrata pieniędzy i „odjęcie zaszczytnej dekoracji musiało mocno zabolet p. wiceprezydenta, przecież przez kradzież owych 18 par spodni wyrządzono mu największą szkodę, bo nie tyle materalną, ile moralną. I to nie dlatego, jakoby p. Dembowski nosił moralność w spodniach, ale że na guzikach tychże spodni (według osobistego zeznania p. wiceprezydenta) widniał napis firmy krawieckiej: *Himmelheim in Wien*“.

Tak tedy doszło do publicznej wiadomości, że p. wiceprezydent kraj. Rady szkolnej spokrewniony przez „rodzoną“ macochę z Radziwiłłami, patryota od różnych „lig przemysłowych“, ubiera się u firmy obcej, niemieckiej, poza granicami kraju! Jakież więc przykład mogą brać z p. wiceprezydenta podwładni nauczyciele, którym tyle prawi się o patryotyzmie i nakłania ich do propagowania wśród ludu swojskiego handlu i przemysłu?

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili nawet złodzieje wzgardzili tym „obcym towarem“ i spodnie odesłali p. Dembowskiemu z dopiskiem, iż jako dobrzy obywatele kraju „nie kradną nigdy wyrobów zagranicznych, a szczególnie niemieckich“.

Monitor.



Z RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO.

W dniu 16. stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Ogniska miejscowego w Kościelnikach (pow. Kraków). Prezes „Ogniska“ Lityński, powoławszy na sekretarza kol. Twarogę zagaił obrady, poczem stwierdził, że dzisiejsze posiedzenie jest z rzędu 12ste od czasu powstania „Ogniska“. Na samym wstępie przypała prezesowi w udziale smutny obowiązek stwierdzenia, że nielitośna śmierć wyrwała z pośród grona członków śp. Ludwika Urbańskiego, głównego inicjatora, założyciela i kilkoletniego prezesa „Ogniska“ i śp. Karola Gotkiewicza, który był pierwszym członkiem zawiązującego się „Ogniska“ i nader pilnym uczestnikiem wszystkich zebrań tegoż. Wiadomość o ich śmierci przejęła wszystkich głębokim żalem i szczerym smutkiem. Śp. Urbański i śp. Gotkiewicz pracowali wytrwale na tej pięknej i szlachetnej, lubo ciężkiej i

niewdzięcznej niwie i pozostawili po sobie zaszczytną pamięć obywatelskich cnót, wytrwałości i poświęcenia dla dobrej sprawy „Cześć Ich pamięci“.

Prezes podał również do wiadomości, że ubyłoby jeszcze 2 członków. „Ognisko“ liczy zatem obecnie 21 członków. Następnie złożył sprawozdanie z czynności zarządu „Ogniska“ w roku ubiegłym i wskazał dalsze prace, jakie zarząd zamierza podjąć.

Stan majątkowy „Ogniska“ przedstawia się następująco: Dochód 139 94 K., rozchód 36.8 K. pozostaje 103.56 K. Z tego 100 K. ulokowane jest na książeczkę Kasy oszczędności Nro 437 w Kościelnikach, a 3 K. 56 h. w kasie podręcznej u prezesa. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości powyższe sprawozdanie, poczem dokonano wyboru zarządu.

Prezesem obrano powtórnie kol. Stefana Lityńskiego. Reszta Zarządu ukonstytuowała się w następujący sposób: zastępca prezesa kol. Marya Lityńska, sekretarka Bronisława Stadnicka, Członkowie zarządu: Zofia Nitkowska, Andrzej Rozpędzik, Franciszek Twaróg. Członkowie komisji kontrolującej: Filipina Terlikiewicz, Józef Okulczyk, Edmund Zawila.

Po wyborze zarządu zawiązała się żywa dyskusja nad sposobem, w jaki urozmaicić i podnieść wartość posiedzeń. Okazała się potrzeba wprowadzenia referatów, które członkowie „Ogniska“ odczytywać lub wygłaszać będą na posiedzeniu. Pierwszy podjął się tej miłej a nader korzystnej pracy kol. Józef Okulczyk, który na przyszłym posiedzeniu wygłosi odczyt z zakresu swej długoletniej pracy i stosunków w jakich żyje przeważnie każdy nauczyciel.

Na tem posiedzenie zamknięto uściwwszy przedem wkładki za ubiegłe trzy kwartały zeszłego roku.



Wiadomości potoczne.

O polepszenie bytu udało się z. m. do parlamentu wiedeńskiego deputacya z „kraj. Związku naucz. lud.“, składająca się z pp. Stan. Nowaka, Henr. Kanarka i Józefa Robaka — z „Wzaimnoi Pomoczy“, którą reprezentowali pp. Stroński Hil. i Jakimowski Mar. — nadto przybyła delegacya czeskiej organizacyi naucz., które wspólnie przedłożyły memoriał o zmianę §. 55. ust. szk. państw. z roku 1869 w tym kierunku, aby nauczycielstwu ludowemu w Austrii przyznane były płace wedle 4. najniższych rang urzędników w państwowym. Szczegółowe sprawozdanie o tej delegacyi podamy w następnym Nrze.

Czy teraz będzie lepiej? „Autonomicznie“ rozszerzona Rada szk. krajowa została onegdaj przeniesioną z pod „kawek“ do nowego gmachu, specjalnie dla niej zbudowanego przy ul. Karmelickiej l. 13. Jest to trzypiętrowy budynek, mieszczący 52 ubikacyi, które już dziś wedle opinii urzędników, nie wystarczają na umieszczenie binr czterech departamentów. Skarżą się też oi urzędnicy na piece kaflowe, które niezbyt „równomiernie“ ogrzewają... Leczą dla nas główną jest kwe-

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflęgnięci i ciężko oddechacie, fluidu Feller z marką „Elsafluid“. — My się sami przekonałszy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szyi etc. Próbny tuzin 5 kor. dwa tuziny 8 kor. 60 h. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260 Krocy.

stya, czy w tym nowym gmachu rządzić będzie sprawiedliwość, czyli też nadal despotyzm i anarchia?...

Wzrasta oświata w kraju, czego dowodem trzy od stycznia br. wychodzące nowe czasopisma: *Gazeta wieczorna* we Lwowie pod redakcją p. Dra Battaglii—*Ilustrowany Kurjer Krakowski* w Krakowie pod redakcją Maryana Dąbrowskiego — *Wolna Szkoła* pod redakcją Dra Miecz. Orłowicza we Lwowie (ul. Tarnowskiego 7)

Kto pożarł majątek komisji Edukacyjnej? W ostatnich czasach wykryło się, że olbrzymie dobra *Rydzyna* w Poznańskim (w obszarze 15.000 hektarów) z których dochody przeznaczyła ustawa czteroletniego Sejmu polskiego na rzecz Komisji Edukacyjnej, chciał zagarnąć rząd pruski. Otóż jako rzekomi spadkobiercy Komisji Edukacyjnej wystąpiło dwóch magnatów: hr. Henryk Potocki i hr. Antoni Wodzicki i rozpoczęli proces z pruskim ministerstwem oświaty o niepodzielność tego majątku i o wypełnienie jego celu, atoli w czasie procesu sprzedali swoje pretensje rządowi pruskiemu za pięć milionów koron. Jest to ten sam hr. Wodzicki, który tak energicznie za marki pruskie występował przeciw obchodowi Gruwaldzkiemu. Jest to ten sam hrabia, który jako poseł galicyjskiego Sejmu i radny miasta Krakowa obiecywał, że z tej sumy przeznaczy coś na cele oświaty narodowej, dotychczas nie dał ani halerza? Oto wzór łajdaka — Targowiczana...

Pierwsza kobieta posłem. Niebawem zasiądzie w parlamencie szwedzkim nauczycielka ludowa panna Rogstad wybrana w miejsce posła generała Bratliego, jako na zastępcę posła z okręgu wyborczego w Chrystianii.

Nowa stolica papieża. Wedle doniesień dzienników wiedeńskich papież obecny wobec ataków Rady miejskiej w Rzymie, zamysła przenieść stolicę do Austrii. Złośliwie kombinują, że najlepiej byłoby oddać papieżowi zamek królewski na Wawelu, boć przecież nie darmo nasz kochany Kraków zwany jest drugim Rzymem.

Nauczyciel — burmistrzem wybrany został jednomyślnie p. Franciszek Kunowski przed Świętami Bożego Narodzenia — broń Boże w Galicyi — tylko w mieście Lipniku (11.000 ludności) na Morawii. Prawie ośm miesięcy temu, wybrany został dyrektor szkoły ludowej p. Józef Föhn burmistrzem miasta Olomuńca. Tylko w naszej wyjątkowej Galicyi zasłużeni nauczyciele nie mogą wejść do reprezentacji gminnej nawet w charakterze radnych!! Czyż to nie skandal, że w miastach Nowy Sącz, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl... przy ostatnich wyborach wprowadzono do Rady po jednym nauczycielu na zastępcę radnego, natomiast analfabetów bez cześci wiary... wybrano radnymi.

Koniecznle chcą być twórcami pragmatyki nauczycielskiej, sztabowcy Zarządu Gł. P. T. P. Opracowali więc obecnie nowy projekt, który prawdę powiedziawszy po dobnym jest do poprzedniego, jak pięść do nosa — lecz znacznie poprawniejszym. O ile nauczycielstwo będzie z tego projektu zadowolone, poczekamy chwilę na opinię i uwagi z kraju.

Ponawiamy nasz apel do serc litościwych o grosz wdowi dla sierót po koledze M. F. i prosimy łaskawe datki przesyłać uprost na ręce staruszki babki p. Fran-

ciszki Sulatyckiej w Knihininie — Kolonia ul. Dzwonkowska p. Stanisławów. Z redakcyi przesłaliśmy zebra-
ne 10 kor.

Do dzisiejszego numeru dołączony został prospekt wydawnictw „Ogniska“ naucz. we Lwowie.

PROŚBA OD ADMINISTRACYI. Wielką ulgę w manipulacji kasowej uczynią nam Szan. Koledzy i Koleżanki, gdy przesyłając prenumeratę napiszą na odcinku przekazowym za jaki czas przypada posłana kwota. W tym celu musi każdy rzetelnie płaćący prenumerator prowadzić staranne zapiski w swoim notatniku. Pokwitowania wysyłamy w razie mylnie podanej daty terminu, albo gdy niema żadnej daty — i ta właśnie czynność rabuje nam wiele drogiego czasu. —

MAMY NA SKŁADZIE:

Jakiej reformy potrzebuje nasze Szkolnictwo ludowe w Galicyi? — cena egz. z prz. 90 hal.

Nauka czytania i pisania przez M. Falskiego, najnowsza metoda, która za granicą zyskała b. pochlebną opinię w sferach pedagogicznych. Cena egzempl. z przesyłką 4 korony.

Astronomia popularna napisał dr. M. Ernst prof. Uniwersytetu lwowskiego. Wykład autora jest niezmiernie prosty i zajmujący. W tekście mieszczą się liczne ilustracje uzmysławiające treść wykładu. Dziełko wydane nakładem „Macierzy Polskiej“ we Lwowie, kosztuje 1 K.

„Życie“ tygodnik polityczno społeczny i literacki w duchu szczerze demokratycznym wychodzi pod redakcją p. Gustawa Daniłowskiego we Lwowie. Wydawcami „Życia“ są dwaj najwybitniejsi radni miasta Lwowa, adwokat dr. Aleksander Lisiewicz i inżynier Hipolit Śliwiński. Celem zapoznania się z kierunkiem pisma należy żądać numeru okazowego. — Prenumerata wynosi kwartalnie 5 koron. Poszczególne numery są do nabycia w księgarniach, biurach pism i trafikach po cenie 40 hal.

Kupujcie na

Kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, dławicę
i koklusz znakomite w smaku

KAISERA

karmelki pierślowe
ze znakiem „trzy łodki“

5900

not uwierz świadectw lekarskich
i prywatnych ręką za pewnością
skutków.

Pakiet po 20 i 40 h. Puszka 60 h.

Kupić można w Nowym Sączu:
w aptekach: M. Gorzeckiego, A. Jarosza, R. Jakubowski-go i w drogueryi D. Klausnera.

„Szkolnictwo“ powinno znajdować w każdym domu nauczycielskim. Miesięczny wydatek 70 hal. na strawę duchową nikogo nie zuboży.

Kathreiner Kneippowska Kawa słodowa

jest tylko jedna — na-
śladownictw natomiast
wiele! Dlatego ostroż-
nie przy zakupie! Na-
leży żądać i przyjmować
wyłącznie Kathreiner
w oryginalnem opako-
waniu z nazwiskiem

Kathreiner

„Krytyka“. Miesięcznik poświęcony sprawom spo-
łecznym, nauce i sztuce rozpoczyna trzynasty rok wy-
dawnictwa. Krytyka stara się być miesięcznikiem poli-
tyczno-artystycznym na poziomie wymogów współczes-
nej Europy oraz istotnych potrzeb naszego społeczeń-
stwa. Przyświeca jej wyzwolenie polityczne i ekono-
miczne — spotęgowanie sił twórczych jednostki narodu
— wzmożenie intensywności i wszechstronności kultury
ogólno-ludzkiej i narodowej.

Usiłowania redakcyi popiera około stu współpra-
cowników, między którymi znajdują się pierwszorzęd-
ne siły publiczne i literackie. Prócz rozpraw z dzie-
dziny polityki, ekonomii, filozofii, socjologii, każdy nu-
mer przynosi Przegląd krytyczny, bez tendencji par-
tyjnych, życia politycznego, najważniejszych zjawisk li-
teratury i myśli polskiej wystaw i wszystkich teatrów
polskich, ruchu religijnego, szkolnictwa, sprawy ko-
biecej. Nadto przynosi każdy zeszyt List z literatur
obcych, artykuł o wybitnym artyście-plastyku, oraz o-
sobny dodatek, zawierający reprodukcje dzieł wielkich
mistrzów (Lionardo, Malczewski, Rodin, Wyspiański,
Rembrand, Szymanowski etc. w r. 1910). Nadto dru-
kuje „Krytyka“ sylwetki pt. „Współcześni krytycy pol-
scy“ i „Najmłodsi w literaturze“.

W ciągu roku otrzymują abonenci cztery duże
tomy lektury i kilkadziesiąt osobnych rycin artystycz-
nych, oraz wydawnictwo książkowe po cenie niższej.

PRENUMERATA WYNOŚI:

	w Austrii		zagranicą		w Król. i Rosyi	
	K.	Mk.	fr.	dol.	rb.	
rocznie . . .	20	20	24	5	10	
półrocznie . .	10	10	12	2 50	5	
kwartalnie . .	5	5	6	1 50	2 50	
Nr. pojedynczy	1 75	1 75	2			

Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, Stachowskiego 14.

„Gazeta Ludowa“

pismo ludu polskiego,

WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.

„Gazetę Ludową“ wydaje „Ludowe towarzy-
stwo Wydawnicze“, stow. zarejes'trowane z ograni-
czoną poręką. — Udział 10 kor.

Prenumerata rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor.

Adres: Lwów — ul. Chorążczyzny 27.

Najlepsze czeskie źródło zamówień

Tanie pierze do łóżek



1 kg. szare, dobre, darte K., lepsze 2 K.
40 h., prima półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K.,
białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze
bielutkie darte 6 K. 40 h. 8 K., 1 kg. puchu
szarego 6 K., 7 K., białego, delikatnego 10 K., najdelikat-
niejszy puch piersiowy 1 K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg.
opłatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pie-
niędzy. S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen
Cenniki na pierze, puch i gotowe napelnione poduszki darmo.

Miód pszczelny

w blaszankach 5 klgr. franko za
zaliczką 6 koron wysyła pod
gwarancją

Eustachy Jeluk

w Chodackowie Wielkim

przy Tarnopolu.

Globin

najlepsza
pasia do bucików

